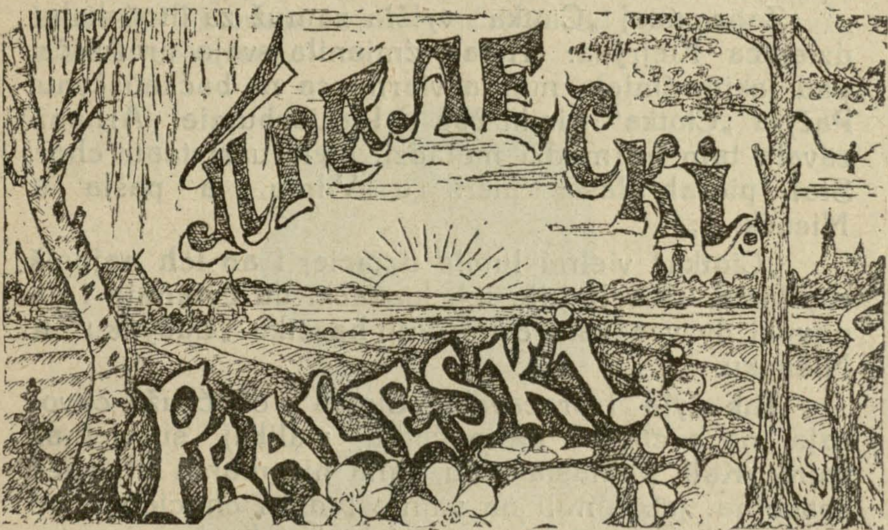
Biazpłatny dadatak da „Biełaruskaj Krynicy“

Hod III. Vilnia, Luty 1936 h. Nr. 2.



MIESIAČNY ČASAPIS DLA BIEŁARUSKICH DZIETAK.

* * *

Nia tolki mužčyny pracavali i pracujuć dziela dabra našaj Baćkaŭščyny, pracavali i pracujuć dla Jaje tak ža i žančyny. Adnej z pieršych słaŭnych našych žančyn, katoraja tak mnoha pryčyniłasia da našaha adradžeńnia, była Aloizyja Paškievičanka, viedamaja pad pseŭdonimam „Ciotka“. Pachodziła jana z Lidčyny, z pad miastečka Vasilišak, dzie baćki jaje mieli davoli vialiki falvarak — Novy Dvor. Budučy zdolnaj i pracavitaj, jana dobra prajšła navuki ŭ himnazii, pa skančeńni katoraj pastupiła ŭ pieciarburski universytet.

Zdabyŭšy navuku, jana ŭsie svaje siły addavała na słužbu svajej baćkaŭščyny Biełarusi. Praca dla narodu biełaruskaha nie padabałasia ŭładam maskoŭskim, i jana musieła vyjechać zahranicu da ŭkraincaŭ, dzie ŭ Lvovie nie pierastała vieści bieła-

ruskuju rabotu, pradusim pracujučy na litaraturnym poli.

Zahranicaj „Ciotka“ vyjšła zamuž za litoŭskaha dziejača Kiejrysa. Hetak źmianiła svajo proźvišča, pad jakim śmieła mahła viarnucca na baćkaŭščynu. Pažyła „Ciotka“ niejki čas u Pieciarburzie. Arhanizavała tam hramadki moładzi, biełaruski teatr, chor. Stul pierabrałasia pierš u Vilniu, a paśla ŭ Miensk.

„Ciotka“ vielmi lubiła dziaciej i ab ich najbolš rupiłasia. Pisała dla ich knižački da čytańnia i da navuki dy vydavała dziciačuju hazetku „Łučynku“ ŭ Miensku.

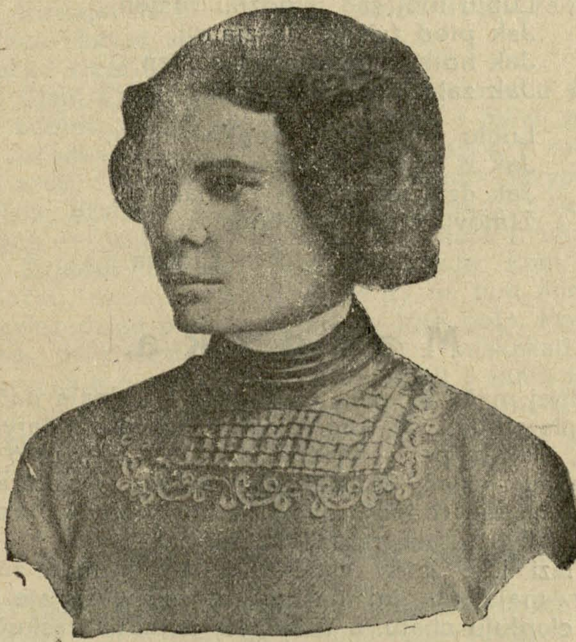
Tak žyła i pracavała „Ciotka“, choć užo chvoraja na suchoty, da pačatku vialikaj suśvietnaj vajny. Kali paliłasia kroŭ, jana nie mahła hladzieć spakojna, jak hinuli na vajnie ludzi i chacieła choć čym kolečy pamahčy im. Dziela hetaha jana pastupiła za siastru miłasierdzia, pad kulami padymała ranienych sałdataŭ i pieraviazyvała im rany, a paśla cełу hod dahladała chvorych u tyfusnym baraku ŭ Vilni.

Kali ŭ 1915 hodzie ŭ Vilniu pryjšli niemcy, „Ciotka“ z vilenskimi biełarusami ŭziałasia zakładać škoły dla biełaruskich dzietak. Jana ŭ ściužu i maroz abychodziła vakolicy Vilni, stukałasia da kožnych dźviarej, dzie spadziavałasia znajści biełarusaŭ i zapisyvała dziaciej u biełaruskija škoły. Škoły raśli, jak hryby — na Łukiškach, na Antokali, Śnipiškach, Źviaryncy i h. d.

Ažno ŭ pačatku 1916 hodu dajšła da „Ciotki“ viestka z rodnaje vioski, što jaje stareńki baćka pamior. Jana pajechała chavać baćku, dy ŭžo nazad u Vilniu nie viarnułasia. Tam, doma, u akaličnych vioskach panavaŭ tyfus, pomačy niskul nia było, i časta chaty zusim pustavali, bo vymirali cełyja siemji. „Ciotka“ i tut paśpiašyła na ratunak svaim siarmiažnym bratom, chadziła ad chaty da chaty, dahladała chvorych, pamahała, čym i jak mahła.

Dy tut, pry achviarnaj rabocie i śmierć svaju znajšła: zaraziłasia sama tyfusam i pamiarła 5 lutaha 1916 hodu.

Niachaj dla vas, dzietki, „Ciotka" budzie prykładam, jak majecie lubić svoj narod i dla jaho achviarna pracavać.



CIOTKA.

Dobraje dziciatka.

Byli dažynki ŭ haspadara. Zyšłosia šmat narodu. Dziaciej, jak maku. Pryjšła Anetka z susiedniaj vioski.

Častavaŭ haspadar ihruškami, jabłykami, ahurkami, davaŭ syra, masła, blinoŭ. Usie jeli, tolki Anetka svaju čaść kłała ŭ chvartušok. Zhledziŭ haspadar, što Anetka ničoha nia jeść. Padyjšoŭ dy pytaje: „A ty, dziaŭčynka, čamu nie jasi?" Anetka ščyrvanieła, jak toj mak, hałoŭku spušcła dy maŭčyć. A susiednija dzieci kažuć: „Jaje mama chvoraja, a ŭ chacie biednata, dyk Anetka svaju čaść chavaje, bo paniasie chvoraj maci".

Tady haspadar nakłaŭ poŭnuju łubku ŭsialakaj jady i pasłaŭ praz dačku chvoraj kabiecie. A dziaŭčynku pasadziŭ za stoł i sam jaje nakarmiŭ. Ciotka.

Moj sad.

Lublu moj sad, jak raśćvitaje,
Jak sałaviej svoj trel viadzie,
Jak ćviet halinku pryhibaje,
Jak pčołka miod adtul niasie.

Lublu moj sad u poznu vosień,
Jak płod źvisaje da ziamli,
Jak hołki syplucca ad sosien,
Jak załaciacca śliŭ listki.

Lublu moj sad u krepku zimku,
Jak u kryštałach ŭvieś dryžyć,
Jak dziacieł, sieŭšy na halinku,
Zimovu pieśniu zahudzić.

Ciotka.

M a r o ź k a.

U adnej mačychi była padčaryca i rodnaja dačka. Rodnaja, što nia zrobić, za ŭsio jaje chvalać, a padčaryca jak ni starajecca, jak ni patraplajeć — usio nia tak, usio błaha. A treba praŭdu skazać, što dziaŭčynka była — załata. I zdumała mačycha nia rodnuju dačku z chaty zbyć; jak prystała da dzieda, jak prystała, ratunačku niama!

— Viazi jaje kudy chočaš, kab vočy maje nia bačyli, kab vušy maje ab joj nia čuli, dy nie viazi jaje ŭ čužuju viosku, u ciopłuju chatu, a ŭ čystaje pole, na traskučy maroz!

Dzied zamarkociŭsia, zapłakaŭ, pasadziŭ dačku ŭ sani, zavioz u čystaje pole i kinuŭ u hurbu, a sam barždžej damoŭ, kab vočy nie hladzieli na dačuščynu śmierć.

Astałasia biednieńkaja ŭ śniahu, trasiecca ad ściužy i cichańka płača... Ažno jdzie maroz, idzie padskakivaje, na dziaŭčynu pahladvaje: — Dziaŭčynka, dziaŭčynka, ja — Maroz-Čyrvanos! — Vitaj, Marozie, vidać ciabie Boh prysłaŭ pa maju dušu hrešnuju?

Maroz chacieŭ jaje zamarazić, ale padabałasia jamu razumnaja jaje hutarka, — pažaleŭ. Kinuŭ jon joj miadźviedžy kažuch. Nadzieła jana miadźviedžy kažuch, padkorčyła nohi i siadzić. Iznoŭ pryšoŭ Maroz-Čyrvanos: idzie, padskakivaje, na dziaŭčynu pahladvaje:

— Dziaŭčynka, dziaŭčynka, ja — Maroz-Čyrvanos! — Vitaj, Marozie, vidać ciabie Boh prysłaŭ pa maju dušu hrešnuju? A maroz pryjšoŭ zusim nie pa dušu: jon prynios dziaŭčyncy vialikuju skryniu, poŭnuju ŭsiakaha dabra na pasah. Sieła jana na skryniu, hetkaja viasiolenkaja dy pryhožańka-

ja! Iznoŭ pryjšoŭ Maroz-Čyrvanos. Jana jaho pavitała, a jon joj daŭ sukniu, šytuju sierabrom i załatam. Nadzieła jana sukno i stała hetkaja strojnaja! Staić i pieśniački piaje. A mačycha pa joj chaŭtury spraŭlaje, napiakła blinoŭ i pasyłaje dzieda: — „Idzi, dzied, viazi chavać svaju dačku". Dzied pajechaŭ. A sučačka pad stałom: Ciaŭ! Ciaŭ! dziedavu dačku ŭ zołacie, u sierabry viazuć, a babinu zamuž nie biaruć! — Maŭčy, durnaja! na blin, skažy: babinu dačku zamuž vaźmuć, a dziedavu chavać viazuć!

Sučka źjeła blin dy iznoŭ:

— Ciaŭ! Ciaŭ! dziedavu dačku ŭ zołacie, u sierabry viazuć, a babinu zamuž nie biaruć. Baba i bliny davała, i biła jaje, a sučačka ŭsio svajo: „Dziedavu dačku ŭ zołacie, u sierabry viazuć, a babinu zamuž nie biaruć!" Skrypnuli varoty, adčynilisia dźviery, niasuć skryniu vysokuju, ciažkuju; idzie padčaryca — usia bliščyć. Mačycha hlanuła i rukami lasnuła.

— Dziedu! Dziedu! Zaprahaj dvoje koni, viazi skarej maju dačku, pasadzi na toje pole dy na tym miescy.

Pavioz dzied babinu dačku na toje pole. Pryjšoŭ Maroz-Čyrvanos, paŭziraŭsia na svaju hošciu, paskakaŭ kala jaje, a jak razumnaje hutarki nie pačuŭ, uziaŭ i zamaraziŭ. Na druhi dzień pasłała baba dzieda pa dačku. Viarnuŭsia dzied, vybiehła baba sustračać dačku, dy zamiesta jaje abniała ściudzionaje cieła.

Chłopcy i miadźviedź.

Išli praz les dva chłapcy, i vyskačyŭ na ich miadźviedź.

Adzin z ich uźlez na dreva i schavaŭsia, a druhi astaŭsia na darozie. — Niama što rabić: loh jon na ziamlu i prykinuŭsia miortvym. Jon viedaŭ, što miedźviadzi nie čapajuć miortvych.

Miadźviedź padyjšoŭ i pačaŭ jaho niuchać, a jon i duch zataiŭ.

Miadźviedź paniuchaŭ jaho, padumaŭ, što heta niabožčyk i pajšoŭ. Kali miadźviedź adyjšoŭsia, druhi tavaryš źlez z dreva i pačaŭ śmiajacca:

— Što, — kaža — miadźviedź tabie na vucha šaptaŭ?

— A jon kazaŭ mnie, što błahi toj čałaviek, katory ŭ niaščaści ad svajho kampana ŭciakaje.

U škołu.

Zaźvinieŭ zvanočak,
Biahuć dzietki ŭ škołu,
Z ich pryhožych vočak
Łjecca žar viasioły.

Choć vichor ŭściaž krucić,
Śnieham pre biaz konca,
Im ŭ hałoŭkach śviecić
Viesnavoje sonca.

Choć maroz złujecca,
Ščypie u vušy ŭ ruki,
Duch adnak imkniecca
Da śviatła-navuki.

Dniaproŭ.

Čužoha snapa nie biary.

Žyŭ sabie bahaty haspadar, i ŭ jaho byli try syny. I nia stała ŭ jaho siena na Kalady. Jon kupiŭ siena i pasłaŭ synoŭ z kaniom pa siena. Nabrali jany siena i pajechali damoŭ; dy tak jechali šybka, što adzin brat zvaliŭsia z vozu. Kryčaŭ jon, kryčyŭ, a tyja nia čuli, — pajechali. Bieh jon, bieh — i nie dahnaŭ; sieŭ pad kapoj addychnuć, ažno niechta kaža: „satniecie, vaźmiecie!“ Jon spužaŭsia, uskočyŭ i pabieh dalej. Biažyć, biažyć, ažno staić punia. Zajšoŭsia jon u tuju puniu, łoh na snapy — ažno čuje: „vymiecie mianie, ciesna“. Jon saskočyŭ i pabieh dalej. Bieh, bieh – zabieh na niejki dvor, sieŭ la dravasieka. Ažno čuje — niechta kaža: „vymiecie mianie!“ Jon spužaŭsia, uskočyŭ i pabieh u niečyja sieni. Uskočyŭ heta jon u sieni i łoh za vadziankaj. Tolki łoh, a niechta kaža: „utapiŭsia, utapiŭsia!“ Treba i adhetul uciakać. A ŭsio heta dziejałasia ŭnačy. Biažyć jon, biažyć—staić chatka. Paprasiŭsia jon tudy nanač, jaho puścili. Haspadar toj tady pytajecca ŭ jaho: — „dzie ž ty, malec, byŭ, i kudy ty jdzieš?“. — „Dy voś — kaža, dziadula, my ŭtroch jeździli pa siena, dy ja zvaliŭsia z vozu. Kryčaŭ, kryčaŭ, a braty nie pačuli i pajechali. Tady ja pad kapu łoh, ažno niechta kaža: — „satniecie, vaźmiecie“. Dzied skazaŭ: „jak budziecie žać, dyk nie pakidajcie kołasa na nivie, bo jamu za toje ciažka“ — „Tady ja spužaŭsia i pabieh; zabieh u puniu i palez na žyta. A niechta kryčyć: „ciesna, ciesna“. — „ A heta, kaža dzied, — nikoli nie biary čužoha snapa na poli, bo jamu ciesna miž čužymi!“ — Tady ja adtul pabieh na dravasiek; ažno i tam niechta kryčyć: „vymiecie mianie, vymiecie mianie!“ — „A heta, kali siačeš drovy, nikoli nie pakidaj siakiery ŭ kałodzie“. — Tady ja zajšoŭ u sieni, dy sieŭ pad dziežkaj. A niechta kryčyć: „utapiŭsia, utapiŭsia!“ — A heta, — kaža dzied, — kali pješ, nikoli nie pakidaj kvarty ŭ dziežcy.

Jak Maros-Čyrwanos chacieŭ zmarozić sielanina.

Spatkalisia raz Maroz-Čyrvanos i Maroz-Sininos dy zaviali miž saboj takuju hutarku:

— Jak maješsia, bracie, — pieršy pramoviŭ Čyrvanos, padajučy Sinianosu ruku na pryvitańnie, — daŭno ŭžo bačylisia?

— Ja, ot, kidajusia — adkazaŭ Sinianos, mocna ściskajučy dałoń Čyrvanosa — a jak ty?

— A ja — skazaŭ Čyrvanos — ciahajusia, voś, ad vioski da vioski; siańnia, ŭnačy, viedaješ, zmaroziŭ ja adnaho pana.

— Cha! cha! cha!... zmaroziŭ pana! — Raptam zarahataŭ zakacistym, iraničnym śmiecham Sinianos.

— Voś, jość, dyk čym tut chvalicca! Paprabuj, vun, zamarozić sielanina, tady ty budzieš maładziec.

— Sielanina, ćfu, štuka jaho zmarozić?

— Jak tabie nia štuka, to paprabuj pierš zmarozić; tady budzieš havaryć.

— Nu, prydzi tolki zaŭtra, pad viečar, siudy, dyk ja tabie raskažu, jak budu marozić sialan, jak muchi.

— Chiba-ž jano muchi, a nie sialan.

— Heta pabačym.

— Tak, pabačym, a ciapier, byvaj zdaroŭ — skazaŭ na raźvitańnie, źnieciarplivieny Sinianos.

Na zaŭtra, pad viečar, paśla takoha sporu, spatkalisia našyja znajomyja znoŭ.

— A što zamaroziŭ? — chucieńka pramoviŭ Sinianos, śmiajučysia z pryhniečanaha vyhladu Čyrvonanosa.

— Ho, ho — zmarozić sielanina, heta brat nia toje, što pana adkazaŭ Čyrvanos, pry hetym nos jaho ad soramu jašče bolš pačyrvanieŭ.

— A što, ci-ž ja tabie hetaha nie kazaŭ — tryumfavaŭ z vialikaj radaściu svajej pieramohi nad tavaryšam Sinianos.

— Ho, sielanina... ciahnuŭ dalej Čyrvanos. Vot pasłuchaj, bratok, jakoje heta mianie spatkała niaščaście. Znaješ, padyjšoŭ heta ja pad viosku, až baču — jedzie sielanin pa drovy, błaha adziety i takim nendznieńkim konikam. Nu-ž, dumaju, pačnu ja ciabie marozić ad noh. Ulez, heta, ja ŭ chadaki dy davaj jaho marozić. A sielanin nia durak, mamentalna skočyŭ z sanak i nu konika padporvać, a sam razam draptać. Nia dapuściŭ mianie had. Pryjechaŭ jon u les, skinuŭ z siabie kažušok, rukavicy pałažyŭ na pianiok i davaj rubać, až z jaho pot paciok ciurkom. Niama mnie dostupu. Davaj, dumaju ja, ulezu ŭ rukavicy, jak jon ich ułožyć, tady-ž ja vaźmusia za jaho skuru. Narubaŭ jon droŭ, adzieŭ kažušok na plečy i ŭziaŭsia za rukavicy. Jak pačuŭ tolki choład, dyk

jak pačaŭ jon, brat, piarycca rukami nakryž ab siabie, voś papiščeŭ ja, pakul z ich vyrvaŭsia. Ledź siudy pryvałoksia, čuć žyŭ.

— Što, ci-ž niapraŭdu ja tabie kazaŭ, što sielanin to nia pan?!

— Praŭda, praŭda!

Padaŭ Mały Mužyčok.

NAVINKI

— Užo boĺš jak hod pry Vilenskaj Biełaruskaj Himnazii isnuje družyna biełaruskich skaŭtaŭ. Niadaŭna ŭ Vilni sarhanizavaŭsia Hurtok Pryjacielaŭ Biełaruskich Skaŭtaŭ, jaki maje na mecie pamahać bieł. skaŭtam vyrablacca na dobrych hramadzian svaje Baćkaŭščyny. Pažadana, kab usie maładyja biełaruskija chłopcy i dziaŭčyty na vioscy, katoryja naležać da polskich skaŭtaŭ staralisia sarhanizavać svaje biełaruskija addziely skaŭtaŭ.

— U Anhlii niadaŭna pamior słaŭny anhlijski piśmieńnik Redjard Kipling. Niekatoryja jahonyja tvory jość pierałožanyja na biełaruskuju movu.

— U Hišpanii asioł praz pamyłku źjeŭ kala 3 kilohramaŭ cyharaŭ u vyniku čaho pamima lekaŭ jon chutka zdoch, bo zatruła jaho nikotyna (jak z tytunia).

Pošta.

Dzietkam z Nowahradčyny, vioski N.: Knižki vysłali. Apišecie, jak udałasia jołačka.

M. Mužyčku. Pišy, bratok, bolš. Tvaje rečy drukujucca.

Dzietki! Spytajcie swaich baćkoŭ i apiakunoŭ, ci nie zabylisia jany prysłać padpisku na „Praleski"!

„Praleski" — dalikatnyja kvietački: patrabujuć spahadliwaści.

Vydaviec: A. ŠUTOVIČ. Redaktarka: A. KATKAVIČANKA.
Biełaruskaja Drukarnia im. Fr. Skaryny ŭ Vilni.